

BESTSELLEROWA AUTORKA NEW YORK TIMESA

ELSIE SILVER

edito
red



FEVER DREAM

EMERALD LAKE #1

Tytuł oryginału: Fever Dream (Emerald Lake #1)

Tłumaczenie: Olgierd Maj

Korekta językowa: Dominika Dziarmaga

ISBN: 978-83-289-3710-9

Copyright © 2026. FEVER DREAM by Elsie Silver

The moral rights of the author have been asserted.

Translation copyright © 2026 Helion S.A.

Polish edition copyright © 2026 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

editio.pl/user/opinie/fevel1

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: editio.pl (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

ROZDZIAŁ 1

Emmett

NAWET FACET na sprzedaż musi mieć jakieś zasady.

Granice, której nie przekroczy.

Słowa, których nie wypowie.

Zbyt dużo szacunku do siebie, by wziąć udział w reality show.

— Georgia, odpowiedź wciąż brzmi „nie”. — Mamrocę te słowa, nawet nie podnosząc wzroku na szefową działu promocji WBRF, Światowej Federacji Ujeżdżania Byków. Zamiast tego skupiam się na ściąganiu rękawic i próbuję nie rozmyślać za dużo o tym, jak cholernie kiepski był mój dzisiejszy przejazd.

Od lat jestem profesjonalnym ujeżdżaczem byków w ramach WBRF. I jestem w tym cholernie dobry — jestem jednym z najlepszych na świecie. A mimo to mistrzostwo wciąż mi umyka.

I ten sezon też wymyka mi się z rąk. Co oznacza, że naprawdę nie mam teraz ochoty na tę rozmowę. *Znowu.*

— Emmett, powinieneś to rozważyć. Może po prostu ich wysłuchaj. Nie przestaną dzwonić.

— To przestań odbierać. — Rzucam czarny kowbojski kapełusz na ławkę w szatni i rozluźniam ramię. Przechylam głowę na bok, rozciągając się. Mam nadzieję, że to złagodzi ból karku.

Nie pomaga. Kontynuuję więc rozbieranie się i sięgam do srebrnej klamry u góry moich czapsów.

To nie pierwszy raz, gdy porusza temat oferty z *Rancza Romans*. I też nie pierwszy raz, gdy ta sugestia mnie irytuje. Nie chcę zostać gwiazdą reality TV. Chcę zdobyć mistrzostwo i wrócić na rodzinną farmę w Emerald Lake, gdzie będę mógł poświęcić się prowadzeniu biznesu, by prosperował.

Bo na razie farma wykrwawia się z pieniędzy i żyje na kredyt.

— Słuchaj, nie młodziej. Oboje wiemy, że nie zostało ci wiele lat w tym fachu i w szczycie formy.

Gwałtownie podrywam głowę i unoszę brew z irytacją, spoglądając na blondynkę w granatowym garniturze w prążki.

Wiem o tym, ale to i tak odważne słowa jak na wypowiedziane prosto w twarz. Ona jednak tylko przechyła głowę i krzyżuje ramiona, jakby rzucała mi wyzwanie, żebym się z nią nie zgodził.

— Powinieneś zarobić, póki możesz. Takie oferty nie będą ci składane wiecznie.

Zgrzytam zębami, próbując rozpiąć zamki po bokach moich czarnych skórzanych czapsów. Biało-czerwone frędzle się płaczą, co tylko potęguje moją irytację. Klnę pod nosem, w końcu wyrywam je i rzucam na ziemię na bezładną kupę.

— Dziękuję za informację. Ale proszę, przekaz im, że mogą się odpiardolić.

Rozrywam perłowe zatrzaski wzdłuż przodu koszuli i zabieram się za dzinsy. Rozbieram się szybko, bo chcę tylko jak najprędzej uciec od tej rozmowy i z tej areny.

Kiedy Georgia nie odpowiada, upierając się jak zawsze przy swoim, zerkam w jej stronę. Jej wzrok wędruje po moim nagim torsie i zatrzymuje się tam, gdzie kciukiem odpiinałem dzinsy.

— Powinnaś wyjść. To męska szatnia, a ja muszę się przebrać. Jej czerwone usta się zaciskają, zanim spotka mój wzrok.

— Mogłabym zostać.

Mrugam, nieco zdezorientowany tą propozycją. Znam ten scenariusz. Już to przerabiałem. I musiałem potem przejść przez całą dramę, która nastąpiła, gdy ona poczuła się zraniona, bo nie chciałem czegoś więcej.

— Georgia...

Mruga raz. Dolna warga wysuwa się odrobinę bardziej niż górna.

— Kiedyś mówiłeś do mnie „Georgie”.

— To był jednorazowy numer.

Trzy lata temu.

— Dwurazowy — precyzuje, wykrzywiając usta z irytacją.

Krzywię się.

— Okej. Przygoda na *jedną* noc. Nie chcę być niegrzeczny, ale wydaje mi się, że jasno dałem do zrozumienia, że nie wchodzę w...

— Związki. Wiem.

Na pewno? Chcę ją o to zapytać, bo po naszym numerze wyraźnie źle rozumiała, dokąd to zmierza. To był błąd, który nauczył mnie wielu bolesnych prawd.

Ale nie mam siły jej pocieszać, kiedy będzie płakać i zapewniać, jak dobrze mogłoby nam być razem. Ani znosić przez kilka miesięcy lekceważenia ze strony kogoś, kto ma pracować nad moim wizerunkiem publicznym.

Nie, jeśli doświadczenie z Georgią czegoś mnie nauczyło, to tego, że ustalanie oczekiwań jest bardzo, bardzo ważne.

Teraz się upewniam, że mówię kobietom od razu, na co się piszą.

Bardzo romantyczne.

— Zaslugujesz na więcej niż to, co mogę ci zaoferować, Georgia. Mamy teraz dobrą relację zawodową, nie psujmy...

Wybuchła śmiechem, kręcąc głową z rozbawieniem, gdy odwraca się do wyjścia.

— Boże, jesteś tak samo martwy w środku jak zawsze. — Jej dłoń zaciska się na klamce, gdy zamierza wyjść z szatni, wcześniej jednak rzuca przez ramię: — Oferuję ci pięćset kawałków, a twojej rodzinie bardzo hojną dodatkową dzienną opłatę za wynajem, więc może zejść z piedestału i to przemyśl.

Drzwi zamykają się za nią z cichym kliknięciem, ale ja nadal wpatruję się w miejsce, gdzie stała jeszcze przed chwilą.

Pięćset kawałków. Pięćset tysięcy?

Zanim zdążę się zastanowić, przemierzam pokój, gwałtownie otwieram drzwi i rzucam w stronę jej pleców na korytarzu:

— Okej, niech będzie. Jeden telefon!

Bo za takie pieniądze moje granice mogą zostać przesunięte.



— Że *co*, kurwa, zrobiłeś?

Pięć par oczu wpatruje się we mnie z różnym stopniem przerażenia, gdy czekam na coś więcej niż pełna niedowierzania reakcja mojej siostry.

Jak zwykle w domu pachnie bekonem, syropem i cynamonem, ale tym razem zamiast gwaru i śmiechu wokół stołu panuje martwa cisza. Wygląda na to, że wprowadziłem uczestników naszego rodzinnego noworocznego śniadania w kompletne osłupienie.

Moi babcia i dziadek, Tina i Leon, wyglądają na *szczególnie* wstrząśniętych. Gapią się na mnie z za ogromnego prostokątnego stołu. Oczy babci, tak samo niebieskie jak moje, są szeroko otwarte i nieruchome, podczas gdy brązowe oczy dziadzia przysuwają mnie na wylot.

Wciąż ani słowa, więc zwracam się do mojej siostry Parker, siedzącej na ławce obok mnie. To ona jest tą odpowiedzialną; ona zrozumie. Jej piwne oczy wyrażają raczej troskę, zwłaszcza że nerwowo przygryza dolną wargę.

Ze szczytu stołu mój brat Evan otwiera usta, jakby chciał coś powiedzieć. Ale najwyraźniej zmienia zdanie i je zamyka, jedynie kręcąc głową z niedowierzaniem.

Dopiero gdy w końcu odważę się spojrzeć na przeciwległy koniec stołu, na moją najmłodszą siostrę Riley — dzikuskę — dostaję rozwinięcie jej początkowego pytania.

Jej zielone oczy błyszczą rozbawieniem spod charakterystycznej czapki z daszkiem, gdy... wybucha śmiechem.

Wzdycham i na chwilę zamykam oczy. Potem powtarzam to, co przed chwilą im oznajmiłem.

— Zaproponowano mi udział w randkowym show jako kawaler i chcę się zgodzić. Ale potrzebuję waszej zgody, żeby kręcić to tutaj, na farmie. Zapłacą wam za wynajem.

Moje wyjaśnienie sprawia tylko, że Riley śmieje się jeszcze głośniej, co wywołuje surowe spojrzenie naszej babci, zanim siostra w ogóle spróbuje się opanować.

Szczerze mówiąc, pewnie wyskakuje moje zdjęcie, gdy wpisze się w Google „wieczny kawaler”.

Ale zdecydowałem, że przy takiej kwocie warto było ich przynajmniej wysłuchać. Powiedzieli mi, że szukają znanego profesjonalnego ujeżdżacza byków ze Światowej Federacji Rodeo za „twarzą do telewizji”.

Najwyraźniej Georgia od razu mnie poleciła. A kiedy trochę pogrzebali w moim życiorysie, stali się nieustępliwi w swoich staraniach. Powiedzieli, że jestem idealny do tej roboty. Uznali nawet, że kanadyjska sceneria nada programowi „egzotyczny klimat”.

I oto jestem — kowboj z WBRF z przyzwoitą twarzą, gotowy udawać, że szuka żony wśród starannie wyselekcjonowanych kandydatek.

Riley delikatnie ociera wilgotne oczy i bierze głęboki, przesadnie dramatyczny oddech, zanim znów się odezwie. Jej twarz przybiera wyraz troski i współczucia, a głos ton, jakiego się używa, tłumacząc coś poważnego małemu dziecku.

— Em, nie jestem pewna, czy ktoś ci to wyjaśnił, ale kiedy bierzesz udział w randkowym show, musisz naprawdę się z kimś *umawiać*. Nie tylko go przelecieć i odlecieć.

Przewracam oczami, a Evan chichocze ze swojego miejsca i dodaje:

— Jeśli chcesz dorobić, może raczej powinieneś pomyśleć o seksbiznesie, z twoimi wyglądem i umiejętnościami.

— Ewanie Brandcie! — upomina go babcia, wywołując falę chichotów. Wszyscy wiemy, że to na pokaz. Tina Brandt może i ma siedemdziesiątkę na karku, ale pruderyjna nie jest. Właściwie to chyba ona jest najbardziej frywolna przy tym stole. Tylko

zabawa i żarty, podczas gdy dziadek zwykle jest zręczliwy, ale ma wielkie miękkie serce pod stoicką powłoką.

Zachowała młodość ducha, ponieważ nas wychowywała. Ale prowadzenie farmy odcisnęło na niej swój ślad: włosy ma śnieżnobiałe, a skóra nabrała skórzastej faktury od godzin spędzonych na świeżym powietrzu. Ale jej niebieskie oczy? Wciąż się *uśmiechają*.

Chociaż akurat nie teraz, gdy pochyła się przez stół, wyciągając do mnie dłoń pokrytą plamami od słońca. Chwytam ją natychmiast, bo nigdy nie odmówiłbym tej kobiecie niczego.

Jej opuchnięte stawy się zginają. Ścisła moje palce, zmuszając mnie do spojrzenia w oczy.

— Kiedy powiedziałam wam, że w tym roku jesteśmy splukani, nie spodziewałam się, że zrobisz coś takiego.

Kiwam głową. Wiem, że kiedy wyznała nam to podczas rodzinnego posiłku parę miesięcy temu, nie zrobiła tego, żebyśmy poczuli się winni. To było raczej zarządzenie generała dla wojska, że musimy zacisnąć pasa. Pomóc, kiedy możemy, żeby utrzymać to miejsce na powierzchni.

Koszt siana w prowadzeniu Stajni Brandt, hodowli koni sportowych moich dziadków, jest zabójczy. Szczególnie w tak bezlitosnie gorącym i suchym klimacie, jaki zapanował w Cascade Valley. Rachunki weterynaryjne, pensje pracowników i opłaty za media sprawiają, że utrzymanie rodzinnego dziedzictwa i pasji stało się trudniejsze niż kiedykolwiek.

Jednak gdy przypadkiem podsłuchałem, jak razem z dziadkiem dyskutują o ogłoszeniu bankructwa albo sprzedaży części ziemi — ziemi, która jest w rodzinie dziadka od pokoleń — żeby w ogóle związać koniec z końcem, załamałem się.

Nie mogłem tego znieść. Nie po tym wszystkim, co dla nas (i dla *mnie*) zrobili.

Byłem czarną owcą. Przyrodnim bratem z nieodpowiedzialnym ojcem. Nie zawsze było łatwo mnie kochać, ale i tak mnie kochali.

Przetrwali niewyobrażalną tragedię i ból złamanego serca, ale kochali mnie, a właściwie całą naszą czwórkę.

I poświęcali się dla nas. Jestem pewien, że nigdy nie wyobrażali sobie, że będą musieli wychowywać całą czwórkę swoich wnuków. Ale i tak codziennie byli przy nas.

I dlatego będę walczyć do ostatniego tchu za parę siedzącą naprzeciwko mnie.

Ściskam dłoń babci i posyłam jej pełen napięcia uśmiech.

— Wiem, że nigdy byście się tego po mnie nie spodziewali, ale zorganizują to tutaj, na farmie, i opłacą wynajem. Kręcenie potrwa tylko sześć tygodni, zacznie się gdzieś w lipcu, więc większość źrebiąt powinna być już na świecie. To dla mnie martwy sezon, więc i tak bym tu był. Oddam wam zarobione pieniądze, aby was trochę odciążyc.

Poczucie winy kłuje mnie w kark. Parker jest zajęta studiami na tutejszym uniwersytecie w Emerald Lake. Evan jest kowalem — najlepszym specjalistą od kopyt w okolicy — więc jest ciągle zajęty i jeździ codziennie kilka godzin w górę i w dół doliny na wizyty. A Riley? Marzy o zakwalifikowaniu się do kanadyjskiej drużyny olimpijskiej w skokach z wyhodowaną przez nas kłaczą Hula Hoop. Trenuje i startuje niemal bez przerwy.

Czyli w zasadzie wszyscy w mojej rodzinie pracują na pełnych obrotach, żeby albo utrzymać to miejsce, albo ugruntować naszą rodzinną spuściznę. Wszyscy oprócz mnie.

Ja jeżdżę na bykach. To coś, do czego mój ojciec, Carl Bush, od lat mnie ciągnie. Zaczęło się od zrobienia rodzinie na złość, a przerodziło w karierę, bez której nie wyobrażam sobie życia. Wygrywam sporo zawodów jako profesjonalista i zdobyłem kilka niezłych umów sponsorskich. Wciąż przekazuję wygrane na farmę. Ale to nigdy nie wystarcza.

Potrzebują więcej pieniędzy i więcej *pomocy*. Chciałbym móc zapewnić jedno i drugie. Ale jeszcze nie wymyśliłem jak. Co oznacza, że poczucie winy z powodu bycia w trasie niemal bez przerwy od listopada do maja pożera mnie żywcem.

Mam nadzieję, że bycie tu przez lato i zasilenie konta farmy sporą sumą będzie pomocą, której potrzebują, żeby to wszystko

utrzymać. To może być coś, co pomoże Riley dostać się na olimpiadę. Cholera, zadowolilibym się tym, że będą mogli wziąć tu i tam kilka dni wolnego.

— Myślę, że to bardzo słodkie z twojej strony, Emmett — mówi Parker, stanowczo kiwając głową.

Moje usta drgają, gdy odwracam się, żeby na nią spojrzeć. Wygląda, jakby rozważyła zalety mojego planu i wyraźnie je dostrzegła. Jej kompas moralny zawsze wskazuje dokładnie północ. Przez lata bezsprzecznie określiła się jako środkowe dziecko w tej rodzinie. Moja siostra jest refleksyjna, opiekuńcza i wrażliwa — choć trochę chłodna. Jest też rodzinną mediatorką. Tą, do której poszedłbym po racjonalną, twardą, ale sprawiedliwą radę. Jeśli mój plan ma sens dla Parker, to po prostu ma sens.

— Czy to jeden z tych programów, gdzie na końcu musisz się ożenić z tą dziewczyną? — Szorstki głos dziadka wypełnia przeszkloną jadalnię. — Bo nie jestem pewien, czy mi się to podoba.

— Nie. Nie *muszę* się z nikim żenić. Tylko wybrać zwyciężczynię.

— A co wygra? — pyta Evan wyraźnie kpiącym tonem.

— Mnie? Chyba?

— Ale wszystkim dasz nagrody pocieszenia, prawda? — wtrąca Parker.

— Tak, a przez nagrody pocieszenia ma na myśli fiu...

— Evan! Na litość boską. Zachowujesz się jak dzikie zwierzę, które pierwszy raz wpuszczono do domu — beszta go babcia, a ja posyłam mu szyderczy uśmiezek.

— Czy będą się plątać pod nogami? — odzywa się dziadek. — Nie potrzebuję tu bandy wymuskanych miejskich dziewczyn, które narobią więcej szkody niż pożytku.

Babcia ściska moją dłoń, gdy się do niego zwracam:

— Nie, wykorzystamy pusty barak przy starej drodze dojazdowej. Posprzątam go. Jeśli będą musieli korzystać z udogodnień tutaj, dopilnuję, żebyś dostał harmonogram. Ja będę mieszkać

w mojej chatce z bali na tylnej działce, więc dom i stajnie pozostaną wolne od ekipy. Powiedzieli mi, że zatrudniają konsultanta lokalizacyjnego i ta osoba będzie odpowiedzialna za wybór miejsc do kręcenia na farmie i gdzie indziej w dolinie. Jestem pewien, że mogę ci załatwić z nimi spotkanie.

Kiwa głową, usatysfakcjonowany moim wyjaśnieniem.

— I, dziadku, jeśli nie chcesz, żebym to robił, wycofam się. Albo powiem im, że farma jest niedostępna. Ale wiem, że dziesięć tysięcy dziennie przez trzydzieści dni robi wiele dobrego dla tego miejsca.

Po raz drugi dzisiaj można by usłyszeć spadającą szpilkę.

A potem...

— Dziesięć tysięcy dziennie! — wykrzykują moi dziadkowie jednocześnie.

Sądząc po ich reakcji, powinienem był od tego zacząć.

— Tak, tyle oferują za wynajem. Moja wypłata jest osobno. I to też planuję zainwestować z powrotem w farmę. To może nas zabezpieczyć na lata.

Moi dziadkowie patrzą na mnie zamglonymi oczami.

— Oficjalnie masz moje błogosławieństwo — burczy w końcu dziadek typowym dla siebie tonem.

Kolejne mocne ściśnięcie dłoni, ale tym razem trwa dłużej. Babcia dotykami mówi mi więcej, niż słowa kiedykolwiek mogłyby wyrazić.

— Tylko jeśli naprawdę czujesz się z tym komfortowo — dorzuca ostrożnie. Widzę jednak po ich twarzach, że rozsądek podpowiada im, iż takiej oferty nie można odrzucić.

— Czuję się z tym komfortowo — zapewniam, zmuszając umysł, żeby nie wędrował ścieżką tego, jak cholernie żenujące to będzie i jak dostanę po głowie, gdy chłopaki z trasy się dowiedzą. Nie wspominając o tym, co Carl będzie miał do powiedzenia. Zdecydowanie nie chcę, żeby się o tym dowiedział, dopóki wszystko się nie skończy.

Ale dla mojej rodziny? Nic z tego nie ma znaczenia.

— Mam przed sobą finały WBRF. Muszę skopać tyłek temu grzeczniowskiemu Theo Silvie, a potem wrócić. Nawet podczas kręcenia planuję pracować rano i filmować po południu. — Prostuję się, mówiąc to. Jestem przede wszystkim zawodnikiem i mam oko na nagrodę w tym roku. Wiem, że moje dni profesjonalnego jeżdżenia są policzone. I mam zamiar odejść z hukiem.

— Mam do ciebie pełne zaufanie, Em. Jak się nad tym zastanawiam, to myślę, że świetnie sobie poradzisz w tej roli — rozważa Riley, chwytając kawałek chrupiącego bekonu z półmiska, po czym wrzuca go do ust. — Jesteś pracowity i masz spore doświadczenie, jeśli chodzi o eliminowanie kobiet ze swojego życia uczuciowego.

Nawet Parker nie może powstrzymać chichotu po tym ciosie. Nie jest tajemnicą wśród nas, że jestem związkofobem, który niezmiennie wybiera najbardziej niezobowiązującą opcję, jaką może znaleźć.

— Prawda. — Evan wskazuje na nią palcem. — Ale nie mogę się doczekać, jak będzie musiał z nimi rozmawiać i udawać zainteresowanie. Albo zabierać je na romantyczne kolacje. O! — Jego palec wystrzeliwuje w górę. — Albo poznawać ich *rodziców*.

On i Riley ryczą ze śmiechu, a ja przewracam oczami. Ta dwójka nieustannie się nakręca, więc ich docinki to nic nowego. Ale choć Evan jest sadystą, nie myli się. Sama myśl o poznaniu rodziny jakiejś dziewczyny mogłaby wywołać u mnie wysypkę.

Robisz to dla pieniędzy, przypominam sobie.

Zerkam na babcię i dziadka. Ich twarze wyrażają czułość, gdy moje idiotyczne rodzeństwo wymienia wszystkie upokorzenia czekające na mnie w programie telewizyjnym. Wiem, że moi dziadkowie kochają nasze niedzielne śniadania. Wszyscy siedzący przy tym stole, związani ze sobą na dobre i na złe. To jedna z tradycji, które staraliśmy się przenieść w dorosłość najlepiej, jak umiemy. Możemy wyjeżdżać, ale *zawsze* wracamy.

Nawet mimo całego tego obgadywania i docinków.

Babcia poklepuje moją dłoń i przerywa ciszę, serwując mi nokautujący cios.

— Nie doceniacie go, dzieciaki. Poradzisz sobie świetnie, Em. A jeśli nie wyjdzie, zgadzam się z Evanem, że byłbyś doskonałym pracownikiem seksualnym.

Wybuchła śmiechem, a ja jęczę, chowając głowę w dłoniach.

— Co? — Rozkłada ręce w niewinnym geście. — Nie jestem ślepa na to, co wy, dzieciaki, wyprawiacie. I to, że was kocham, nie znaczy, że uważam was za idealnych.

To właśnie ten poziom celnego, wymierzonego humoru, jakiego oczekuję od mojej rodziny. Wszyscy jesteśmy niedoskonali, trochę szorstcy, ale Brandtowie? Trzymamy się razem.

Dlatego wiedziałem, że wszyscy mnie w tym wesprą. Przekonanie ich nie było nawet takie trudne.

Prawdziwym wyzwaniem będzie przekonanie widzów, że naprawdę szukam miłości.

ROZDZIAŁ 2

Julia

— **J**ULES, ZROBIŁEM to!

Uśmiecham się szeroko, patrząc przez szybę taksówki, która przecina ulice Los Angeles. Mój brat Theo jest właściwie zawsze szczęśliwy, ale jego radość po zdobyciu drugiego mistrzostwa WBRF jest zaraźliwa.

— Wiem, że wygrałeś, ty cholerny mistrzu. Oglądałam online w pokoju hotelowym. Dostałam skargę na hałas od sąsiadów za zbyt głośne dopingowanie — kłamie.

Słyszę w telefonie jego głęboki śmiech.

— Lepiej, żebyś tego nie zmyślała.

— Nigdy się nie dowiesz. Próbowałam do ciebie dzwonić, a ty nawet nie raczyłeś odebrać, więc chyba wiem, gdzie leżą twoje priorytety. I wyraźnie nie dotyczą twojej młodszej siostry.

Prycha.

— Mówi dziewczyna, która nawet się nie pojawiła.

Ja też prychem w odpowiedzi. Już mu wyjaśniłam, że zaczęłam nową pracę, która wymaga spędzenia kilku tygodni tutaj, w LA, zanim wrócę do domu, do Emerald Lake.

Przegapienie początku tej pracy byłoby jak strzelenie sobie w stopę. Długie, kosztowne lata nauki sprawiają, że propozycja wymarzonej posady zaraz po studiach to prezent od losu, a darowanemu koniowi nie zagłada się w zęby. Poza tym zawsze staram

się pojawiać na tyłu jego zawodach, na ile pozwala mi grafik. Ale jest ich naprawdę *dużo* i zostawiam śledzenie go po całym kraju jego żonie, Winter.

Zresztą rozumiał. Cholera, sam mi powiedział, żebym nawet nie próbowała rezygnować z tej szansy zawodowej tylko po to, żeby oglądać go na finałach — bo taki właśnie jest Theo.

Jest porządnym facetem.

Ale wciąż jest moim starszym bratem, co oznacza, że nigdy mu nie odpuszczam. Nigdy.

— Przyjechałabym. Ale już raz widziałam, jak wygrywasz, i szczerze mówiąc, to się robi nudne.

Nie dodaję, że patrzeć na jego jazdę zawsze wywołuje we mnie głęboki niepokój. Nasz tata zginął, robiąc to, co robi Theo, a choć nie byłam tam wtedy i tego nie widziałam, doskonale zdaję sobie sprawę z ryzyka. A moim mechanizmem radzenia sobie z tym jest unikanie.

Rodeo i ja? Nie pasujemy do siebie.

Kowboje? Nie chcę mieć z nimi nic wspólnego.

Theo wybuchł śmiechem.

— To zabawne. Prawie tak zabawne jak zgorzkniała mina Emmetta Busha, kiedy zrzuciłem go z piedestału.

Chichoczę, ale bez przekonania. Reputacja Emmetta nie jest mi obca. Niekończące się podrywanie kobiet, imprezy, zarozumiała, wywyższająca się postawa, jaką prezentuje w mediach. Złośliwe, zawołowane obelgi, które rzuca w stronę mojego brata i jego przyjaciół podczas trasy.

O ile Theo jest ucieleśnieniem dobrego faceta, Emmett ma rolę złego chłopca opanowaną do perfekcji.

Problem w tym, że wcale nie jest do końca zły.

Nie może być. Uratował mnie. Czy coś w tym stylu. Nienawidzę słowa „uratował” w kontekście tamtej sytuacji. Bardziej... zachował się przyzwoicie. Wkroczył, kiedy nie musiał, i zachował się *przyzwoicie*.

Nie żebym biegała i rozgłaszała to na prawo i lewo. Właściwie nikomu nie powiedziałam o tamtej nocy i nadal uważam, że generalnie jest dupkiem.

Ale trudno mi go nie lubić tak jak mój brat. Byłam świadkiem, jak jego maska na chwilę opadła, i od tamtej pory się zastanawiam, czy naprawdę jest tak zły, jak Theo i jego przyjaciele chcieliby, żebym wierzyła. Kwadratowa szczęka, uważne spojrzenie, arogancko uniesiony podbródek... i ukryte ziarenko moralności?

— Powstrzymanie Emmetta od wygranej mogło być bardziej satysfakcjonujące niż wygrana całych zawodów — kontynuuje Theo z nutą nostalgii w głosie.

Emmett od lat jest cierniem w oku Theo. Facetem, który zdobywa akurat tyle punktów, żeby liczyć się w grze, ale nigdy wystarczająco dużo, żeby wygrać. Co z pewnością tylko pogłębia jego kompleksy.

— Nie potrafił nawet mi pogratulować. Minał mnie z niby-przyjacielskim klepieniem w ramię, które wyszło trochę mocniej niż trzeba. Mama to widziała i w ogóle.

— Nikt nie lubi ludzi, którzy nie potrafią przegrywać — odpowiadam ze śmiechem, bo choć nie znam Emmetta zbyt dobrze, potrafię sobie żywo wyobrazić tę scenę na podstawie tego, jak *widziałam* ich razem z Theo.

Ale znam też swojego brata. Jego entuzjazm jest zaraźliwy. Chyba że biega jak podekscytowany golden retriever, śliniąc się, skacząc i wkurzając wszystkich dookoła. Więc czekam chwilę, zanim dodam:

— Ale nikt też nie lubi tych, którzy chełpią się wygraną, Theo. Jęczy, a ja wyobrażam sobie, jak odchyła głowę w frustracji.

— Jezu, Jules. Pozwól mi być małym przez jeden dzień. Zdobyłem drugie mistrzostwo WBRF! To jest materiał na *Galerię Sław*. Poza tym Emmett wyszedł później z dwiema dziewczynami. Po jednej pod każdą pachą, więc jestem pewien, że znalazł sposób na poradzenie sobie z upokorzeniem. A to jest właśnie to,

do czego dążyłem przez te wszystkie lata, przez wzloty i upadki. Wszystko od czasu taty.

Mrugam kilka razy, by odpędzić wilgoć z oczu, wpatrując się w palmy migające za oknem. Bo to prawda. Nikt na świecie nie zasługuje na to bardziej niż mój brat. Przez ostatnie lata przeszedł przez piekło. Zmierzył się z kontuzją, a jego życie osobiste wywróciło się do góry nogami. Wiem, że harował jak wół, żeby wrócić tam, gdzie jest teraz, więc ta chwila jest więcej niż zasłużona.

Nagle desperacko żałuję, że nie byłam tam, żeby mu kibicować. Żeby zobaczyć, jak jego marzenia się spełniają. Tęsknota za bratem uderza we mnie z przeszywającym bólem. Dałabym dużo, żeby go teraz przytulić. Ale zamiast tego mówię mu coś bardziej ckliwego niż zwykle.

— Jestem z ciebie taka dumna, Thee. I tata też by był.



Motyle szaleją w mojej klatce piersiowej. Siedzę przy dużym stole konferencyjnym naprzeciwko ludzi emanujących poziomem ważności, o którego osiągnięciu mogłabym tylko pomarzyć.

Mam spocone dłonie, ale założę się, że oni nie.

Przedemną stoją butelka wody i złożona karteczka z napisem „Julia Silva, konsultantka ds. lokalizacji”, podczas gdy tytuły innych osób zawierają słowa „kierownik”, „dyrektor” i „starszy”.

Jestem nowicjuszka. Zastępstwem. Zatrudnioną w ostatniej chwili za kogoś, kto najwyraźniej znalazł lepszą pracę i zwolnił tę funkcję. Dosłownie przeskoczyłam ze stanowiska asystentki produkcji w studiu na tę posadę, i to tylko dlatego, że mam pewne kwalifikacje dzięki magisterce z filmoznawstwa i całemu życiu spędzonemu w Emerald Lake, gdzie planują kręcić.

Jestem niedostatecznie wykwalifikowana do tej pracy, ale to tylko zwiększa moją motywację.

Niektórzy rozmawiają ze sobą jak starzy przyjaciele. Inni stukają w ekrany telefonów i jestem pewna, że wysyłają wściekle maile, sądząc po tym, jak mocno ich palce uderzają w ekrany.

Czuję się jak dzieciak w szkole, który nie chce wpaść w kłopoty, więc nie odważyłabym się wyciągnąć telefonu. Zamiast tego siedzę nerwowo, posyłając dziwne, płaskie uśmiechy każdemu, kto nawiąże ze mną kontakt wzrokowy.

Na szczęście zostaję wybawiona z tej męki, gdy do pokoju pewnym krokiem wkracza mężczyzna, który sprawia wrażenie, jakby był u siebie. Wygląda na jakieś pięćdziesiąt lat, ma opaleniznę graniczącą z pomarańczowym i rudawe włosy. Jestem prawie pewna, że ma też profesjonalnie zrobione pasemka.

— Dobra, ludzie. — Klaszcze w dłonie, okrążając stół, po czym staje u jego szczytu. — Zaczy... — Przerywa, grymas obrzydzenia wykrzywia mu twarz, i unosi rękę, milcząco prosząc nas, żebyśmy chwilę zaczekali.

Pracuję na pełnych obrotach, żeby utrzymać maskę znudzenia, podczas gdy w środku krzyczę, gdy krzywi się, sięga do zębów i zdejmuje z nich paski wybielające.

Odchodzi i wrzuca śliski materiał do kosza w rogu sali konferencyjnej, po czym wraca do stołu, otwiera butelkę wody, pociąga łyk i dokładnie płucze usta.

A potem przelyka.

Kiedy się uśmiecha, jego zęby niemal mnie oślepiają.

— Dobra, na czym stanęliśmy? To jest *Ranczo Romans!* Nazywam się Richard Wadsworth. Na pewno już o mnie słyszeliście. Ale dla tych, którzy żyją pod kamieniem albo są tu nowi: jestem waszym producentem wykonawczym, showrunnerem, wizjonerem... Cholera, możecie mnie nawet nazywać Tatusiem, jeśli chcecie.

Puszczą oko i wybuchą śmiechem z powodu własnego żartu, a ja staram się nie skrzywić. Rozlega się kilka śmieszków wokół stołu, ale nikt nie wydaje się szczególnie rozbawiony. Co wcale go nie zniechęca.

Uciszam głosik w głowie, który zaczyna prowadzić moje myśli ścieżką ku rozmyślaniom, jak bardzo będę nienawidzić tego faceta pod koniec tego projektu. Nie chcę zaczynać pracy od czegoś takiego, więc biorę swoje opinie i wciskam je głęboko w siebie, gdzie mogę je ignorować. Ta praca to ogromna wygrana dla świeżej absolwentki. I nie spieprzę tego, przewracając oczami na szefa pierwszego dnia.

Nie, proszę pana, jestem w pełni zaangażowana. Same obowiązki i zero zabawy sprawia, że Julia odniesie sukces.

Więc kulę się na krześle, pochylam do przodu i krzyżuję ręce na stole, żeby wyglądać na tak chętną, jak się czuję w środku. Jestem dobrą studentką, ciężko pracuję i jestem profesjonalna do bólu. I dokładnie tak chcę wypaść jako nowicjuszka w tej ekipie.

Richard zaczyna przedstawiać założenia programu. Jeden facet, dziesięć kobiet, całodobowe nagrywanie przez sześć tygodni i „tyle dramatów, ile tylko możecie sobie wymarzyć”.

Jego słowa, nie moje.

— Więc poznajmy naszego zalotnika, dobrze? — Chwyta pilota ze stołu i naciska przycisk w kierunku projektora. Urządzenie z buczeniem budzi się do życia i po chwili pierwszy obraz pojawia się na białym ekranie za Richardem.

Mężczyzna o szerokich ramionach wypełnia ekran. Nad masywną sylwetką widać męską twarz. Kwadratowa szczeka, grube brwi i arogancko uniesiony podbródek. Ciemnoblonde włosy. Takie, które prawdopodobnie były jasne, prawie białe, gdy był dzieckiem, ale pociemniały z wiekiem. Jaśniejsze, wypłowiałe od słońca pasma przeplatają się z luźnymi lokami.

Luźne loki, które są artystycznie ułożone nad parą przeszywających błękitnych oczu.

I na moje nieszczęście rozpoznałabym tę twarz wszędzie.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 



GDY NIECHĘĆ ZMIENIA SIĘ W ZAKAZANĄ MIŁOŚĆ NA KANADYJSKIM RANCZU

FEVER DREAM to pierwsza powieść z nowej serii kowbojskich romansów Elsie Silver, autorki bestsellerów z list „New York Timesa”. Historia rozgrywa się w malowniczym Emerald Lake, gdzie profesjonalny jeździec rodeo Emmett Bush zgadza się na udział w programie *Ranczo Romans*, by uratować rodzinną farmę przed bankructwem. Wszystko się komplikuje, gdy na planie pojawia się Julia Silva – inteligentna konsultantka do spraw lokalizacji i młodsza siostra zawodowego rywala Emmetta. Mimo początkowej wzajemnej niechęci ich relacja przeradza się najpierw w przyjaźń, a potem w coś głębszego, stawiając pod znakiem zapytania nie tylko kontrakt Emmetta, ale także przyszłość rodzinnego dziedzictwa.

Emmett Bush nie szuka miłości – szuka sposobu na uratowanie Stajni Brandt, farmy od pokoleń należącej do jego rodziny. Gdy zgadza się na udział w randkowym reality show, wie, że to tylko gra o pieniądze. Jednak pojawienie się Julii Silvy zmienia wszystko. Siostra jego największego rywala jest ostatnią kobietą, która powinna go zainteresować. Skradzione pocałunki, tajne spotkania i narastające napięcie prowadzą do konfliktu między sercem a obowiązkiem, gdy Emmett musi wybierać pomiędzy miłością i losem rodzinnej ziemi.



☉ CUTE
☉☉ SENSUAL
☉☉☉ SPICY
☉☉☉☉ DARK



EDITIO.PL

ebook dostępny na
ebookpoint

ISBN 978-83-289-3710-9



9 788328 937109

cena: 56,90 zł